Josep Pedrals

Apoteoza cykady
Apotheosis of the cicade
Apoteosi de la cigala

Z katalońskiego przełożyła
Marta Pawłowska

Translated from the Catalan
by Anna Crowe

VERSOPOLIS

Apoteoza cykady
Apotheosis of the cicade
Apoteosi de la cigala

Josep Pedrals

Apoteoza cykady
Apotheosis of the cicade
Apoteosi de la cigala

Z katalońskiego przełożyła
Marta Pawłowska

Translated from the Catalan
by Anna Crowe

Instytut Kultury Miejskiej
Gdańsk 2020

DZIURKI W MYCH USZACH WCIĄŻ SIĘ ROZSZERZAŁY...

Dziurki w mych uszach wciąż się rozszerzały.
W głowie świszczała polarna wichura.
Szkielet mój szronem pokryty był cały,
gorączka lodem parząc jak tortura
szpik przenikała, doszczętnie zgrabiały
całkiem zamarłem, choć me mięśnie drżały.

Napięta rzeźba, zęby się wgryzały
w szpary, gdzie nie wbić kła ani pazura;
poza nawiasem, drętwy, zesztywniały,
blok zwartej masy, zakrzepła struktura,
ciało się kurczy w tempie oszalałym,
staję się karłem, tylko całkiem białym.

Mrok będzie gęstniał, a tkanki czerniały,
krew zamrze w żyłach zmarzłego piechura,
oczy nie będą już mnie dostrzegały,
wtopię się w pejzaż, ukryta figura,
lecz moje szczątki będą tutaj trwały,
gdy ktoś się zbliży, wnet ścierpnie mu skóra.

JEŚLI POTRZEMY TYM WIERSZEM...

Jeśli potrzemy tym wierszem
o sąsiadujące strony,
ciepło, jakie się wykrzesze
z rąk, którymi był pieszczony,
rozdzieli strumień cząsteczek
na ujemne elektrony
oraz protony – jak wiecie,
wtedy wszystkie wiersza człony
(jak i cały tomik przecie)
przez ładunek wymuszony,
co zaprószy iskier tony,
rozżarzą się jak w komecie
i zapłoną jak lampiony
wersy, które czytać chcecie.

FURIA MĄCIWODA

W plecaku nosi płomienie,
buty ma pełne wściekłości,
przemierza świat niestrudzenie
po całych dniach.

Gdzie spojrzeć, sieje niezgodę
— porywcza, nikczemna harpia! —
i wzbudza swoim pochodem
zwierzęcy strach.

Przyprawia wszystkich o drżenie,
czekają na nią w pokorze,
jak trawiący otoczenie
złośliwy rak.

Rozpala zacietrzewienie,
gdy krąży po okolicy,
wejdzie gdzieś na okamgnienie,
już zgody brak.

Wszystko być może powodem,
by skoczyć sobie do gardeł;
sprowadza nas na złą drogę,
taki jej fach.

Niektórzy mówią uczenie,
że szorstkie złości porywy
trapią Ród Ludzki codziennie,
taki jest świat,

i zmyślił ktoś Mąciwodę,
tak jak ukuto twierdzenie,
całkiem już przecież niemłode,
że każdy Brat.

TWOJA ŚMIERĆ MIĘKNIE...

Twoja śmierć mięknie, powoli wiotczeje,
bo jak o duchu już myślę o tobie,
nawet gdy przyjdzie refleksja o ciele,
co gnije w grobie.
Konkretne wizje mijają się z celem,
obraz rozkładu nie postał w mej głowie,
inna istota jest ze mną w tej dobie,
sączy się z wolna, po trochu, niewiele,
jak nowy wątek w mej duszy osnowie.
Z ziemskiej powłoki nie robisz nic sobie;
przetrwała miłość, która nie niszczeje,
myślę o tobie jako o aniele.
Dziwne koleje:
śmieję się z tobą, choć jestem w żałobie.

GŁĘBOKO PRAGNĘ WIERSZA...

Głęboko pragnę wiersza o mocy uroku,
by w głos recytowane zdania i wyrazy
wiodły czytelnika do fizycznej ekstazy,
by język się pogrążał w miłosnym amoku,
składał jak w pocałunku wśród dźwięków natłoku,
każdy artykułując bez zbędnej emfazy.
Śnię o rozszyfrowaniu erotycznej frazy,
przez którą zbaczam z drogi i przyspieszam kroku,
buzują endorfiny wraz z każdym cytatem.
Jak przepastne tajniki pradawnej mądrości,
tajemna wiedza magów ukryta przed światem,
arkana i sekrety zdradzane w całości,
prawa do nich mistrz tylko może sobie rościć.
Wers, który chcę stworzyć, jest jak cios karate.

CHCĘ, BY ZABRAŁ GŁOS...

Chcę, by zabrał głos długopis
i pisał, sunął poprzez tekst,
rozwlekał się w gęstwie liter
i wykrwawiał w kałuże słów,
wygładzał wściekłe gryzmoły,
niecierpliwy w mętnych frazach,
stawiając wedle uznania
interpunkcyjne granice,
robiąc kleksy w słowotoku
lub przerwy, gdy nieco wyschnie;
i niech to wkład pełen tuszu
dyktuje okres, kadencję,
niech zasiedla tą przygodą
papier, pisaniem jak żywe.

W TEJ ŚLEPOCIE ZAKOCHANIA...

W tej ślepocie zakochania,
przez które cierpię katusze,
ciągle, bez opamiętania,
wiem, że przy tobie być muszę,
dlatego w chwili rozstania
blisko mi do załamania
i niemal lęk mnie ogarnia,
naprzód bez ciebie nie ruszę.

Stąd nie ustaję w staraniach,
co niszczą ciało i duszę,
twoje Ja całkiem mnie wchłania,
wizją jedności się kuszę,
gdy zwarty splot się wyłania
z wzajemnego przyciągania,
w uścisku pełnym oddania
pocałunkiem nas uduszę.

W PORAŻCE...

W porażce, co być może w końcu na mnie spadnie
(jestem wciąż osaczony przez nonsensów chmarę),
ogłosiłbym pięknością największą maszkarę
i postarał nie umrzeć, nawet będąc na dnie.

Wiem, że gesty i ślady rzeźbiłbym dokładnie,
tak aby każdy mój krok miał swą własną miarę,
a chociaż wczoraj wstydu wychyliłem czarę,
duma obrazoburcy pewnie mną owładnie.

Na wieczność pozbawiony dobrego imienia
jako ten, co w swych wadach wprost nie znał umiaru,
a wśród politowania i drwin otoczenia
nikt zadawać się ze mną nie miałby zamiaru.

Nawet wówczas, cuchnący żebrak bez znaczenia,
śmiałbym się.
Nie z szaleństwa.
Wszak znam smak nektaru.

JOSEP PEDRALS

(ur. w 1979 r. w Barcelonie) – poeta, który od 1997 r. prezentuje swoje wiersze na scenach Europy, Azji i Ameryki, występując z recitalami poetyckimi podczas festiwali i wydarzeń kulturalnych. Pedrals zajmuje się również edukacją dzieci i dorosłych podczas szkolnych i uniwersyteckich wykładów oraz kursów na temat poezji, prozodii i oralności. Propaguje poezję, tworząc dla niej przestrzeń w radio i telewizji oraz w publikacjach dotyczących kultury i sztuki. Pisze poezję i sztuki teatralne, przez lata zajmował się również wykonywaniem muzyki, co wyraźnie odczuwalne jest w jego twórczości literackiej. Swoją poezję Pedrals pisze i recytuje głównie w języku katalońskim, stanowiącym niewyczerpane źródło gier fonicznych i wrażeń tonalnych, zbliżonych do muzyki i techniki *beatboxu*. Poeta żongluje słowami, bawi się rymem, kakofonią, hiperbatonem oraz metrum, jego teksty charakteryzują się niebywałą językową biegłością.

MARTA PAWŁOWSKA

Z wykształcenia iberystka i romanistka oraz doktor nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa. Od 2011 r. zatrudniona na stanowisku asystenta w Instytucie Filologii Romańskiej UJ. Tłumaczka ustna i pisemna. Ma w swoim dorobku przekłady takich autorów, jak Joan Maragall, Santiago Rusiñol czy Juan Gelman. Wśród jej zainteresowań badawczych można wymienić dialektologię hiszpańską i katalońską oraz język i kulturę Żydów Sefardyjskich.

Josep Pedrals

Apotheosis of the cicade

Translated from the Catalan
by Anna Crowe

MY EAR-HOLE BEGAN TO OPEN WIDER...

My ear-hole began to open wider.
Freezing winds were rushing through my skull.
My carcass, blanketed in frost,
my bone-marrow, trepanned by a fever
of burning ice, meant that I lost
all power to move: rigid but trembling still.

Become a sculpture under stress, that occupies
small spaces that a tooth can't enter;
dwindling, benumbed peripheries,
of homogeneous mass a shrunken span,
my whole body compresses matter
and I become a white-dwarf man.

I'll lose the light, start turning into darkness,
no heat to make the blood run through my veins,
and in a while I'll be invisible,
I'll have melted into space, sexless,
but you'll know something of my presence:
if you pass close to me, you'll feel a chill.

AND IF WE RUB THIS POEM...

And if we rub this poem
against its neighbouring pages,
with the heat that's given off
by the action of our hands,
we separate, in the molecules,
positive charge
from negative charge
and the poem itself is charged
(and the entire book is charged)
with static electricity,
which can engender sighs
that all at once may set alight the page,
turning into blazing flame
all that lie s before your eyes.

THE FURY, MISERY-GUTS

She carries tinder in her pack,
her boots are full of anger,
she won't let up, she won't back-track
or let you linger.

All around she sows dissension –
wretched, bad-tempered scold –
filling the entire neighbourhood
with apprehension.

They fear her stubborn rancour
and wait for her resignedly,
as though for some dark cancer
in society.

If she's roaming round about,
she claws and scratches everyone,
and long before they're safely home
they've fallen out.

In fact, they say the fighting starts
because they sense her presence:
infecting them with fiendish arts
though from a distance.

Some say she's myth and nothing more,
and that fierce altercation
is just part of the daily score
of being human,

that someone surely dreamed her up,
the Fury, Misery-Guts,
the way that someone else has dreamt up
Brotherhood.

YOUR DEATH IS SOFTENING...

Your death is softening,
turning more to spirit within me
than if I had been minded of the corpse
disintegrating.
I give you no shape in any thought
or in any rotting husk,
since there's another being present
who flows out into nature
drop by drop, not in a gush.
You depend now on no carcass;
the incandescent love endures
that turns you angelic and alive.
It is surprising:
I can still laugh with one I lack.

I WANT A POEM...

I want a poem that may turn out to be a spell
so that its words, spoken aloud, may lead the reader
to a fine physical ecstasy through diction's pleasure,
so the words may carry the tongue to venereal delight,
and moving inside the mouth, thanks to an ancient mystery,
the organ's articulation may be like giving a kiss.
I dream that I'm unveiling the solution
to that erogenous phrasing that makes you lose your wits
inciting the endorphine to tongue it true.
It's like those secrets locked in ancient wisdom,
impenetrable magic, knowledge deeply hidden,
enigmas preserving confidences furtively given
and granted only to those who have attained mastery.
The line I want to write's a movement in kung-fu.

I WANT TO HAND OVER THE WORD...

I want to hand over the word to the pen
and let it write, let it walk through the text,
spreading along the letters' wavy line,
bleeding into pools made by words,
emended and corrected in angry scrawls,
impatient, fretting at fragments it can't read,
dividing sentences as it thinks best
within the limits set by punctuation,
leaving blots where it flows out to excess,
fading to nothing if the nib dries out;
and let the ink-well be the one in charge,
the one who has the say on length and cadence,
and let it imagine hovering above the page
the adventure, the writing alive and kicking.

THE BLINDNESS OF LOVING YOU...

The blindness of loving you,
the torment of passion,
means that I try to reach you
constantly, without reason,
and when some chore keeps us apart
I feel the strange terror
of losing all support
and am nearly gripped by fear.

That's why I want to embrace you
until that union melds
with the strife that's wasting me
into being more you than myself,
and interwoven and enmeshed
we cling to each other,
strangled by our embrace,
and stifled in a kiss.

IN THE FRACAS...

In the fracas that may well overcome me
(piling-up of absurdities that besiege me),
I know I'd see the plainest girl as lovely
and I'd adapt in order not to die,

I know I'd work on movement, on how I walk,
so that my footsteps differed from my neighbour's,
and still with all that past shame round my neck

I'd keep the just pride of the heretic.
I'd be the ex-con for eternity,
the man whose failures were where he excelled,
and between people's taunts and clemency,
I'd think no one would sniff out my bad smell.

In this way, still, ridiculous pauper,
I'd laugh.
Not through madness,
but because I know its nectar.

JOSEP PEDRALS

was born in Barcelona in 1979. Since 1997, he brings his poetry to stages. He has performed throughout Europe, Asia and America, giving thousands of recitals in all kinds of festivals and cycles. He has been awarded invarious contestsof recitation, including the Osaka International Slam (2009). Not a good student (always against impositions), he left his Public Relations studies to be a good studious on poetry and literature. He works in poetry education for children and adults and gives lectures and courses on poetry, prosody and orality in schools, colleges and universities. He has developed poetry spaces on radio and television (now on Betevé – Barcelona TV) and has collaborated in art and culture sections of various publications (now on *El País*). He has published a sonnet every day in the newspaper *Ara* during a couple of years (2010–2012). He has coordinated, from 2002 to 2015, the HORINAL (Obrador de Recitacions I Noves Actituds Literàries – Workshop of Recitations and New Literary Attitudes) directing little poetry festivals and some poetry cycles around Catalonia. He has written several theatre plays, including *Wamba va!* (Mercat de les Flors, Barcelona, 2005), *En comptes de la lletera* (La Planeta, 2011), *El furgatori* (La Seca, 2012), *Safari Pitarra* (TNC, 2014), *Fang i setge* (Teatre Victòria, 2016). He was the keyboardist of the funky-pop band Explosion Bikini (1999–2004) and currently he leads the ironic popgroup Els Nens Eutròfics. He was awarded with the "Lletra d'or" prize in 2013 (to the best catalan book) and the Time Out Barcelona – Best Artist of the Year 2014 prize.

Josep Pedrals

Apoteosi de la cigala

SE'M DILATAVA EL FORAT DE L'ORELLA...

Se'm dilatava el forat de l'orella.
Vents geladors em creuaven el cap.
La carcanada, coberta de gebre,
i el moll de l'os, trepanat d'una febre
de gel ardent, em portaven a perdre
tot moviment: tremolor enravenat.

Fet escultura en tensió, que mossega
els petits buits on no encaixa el queixal;
garratibat, reduint perifèries,
reconcentrat bloc de massa homogènia,
tot el meu cos comprimeix la matèria
i em converteixo en un home nan blanc.

Perdré la llum, m'aniré tornant negre,
cap escalfor em farà córrer la sang,
i al cap d'un temps no em podreu ja ni veure,
seré confós amb l'espai, seré neutre,
però sabreu de la meva presència
amb un calfred, si em passeu molt arran.

SI FREGUEM AQUEST POEMA...

Si freguem aquest poema
amb les pàgines veïnes,
amb la calor que hi desprenen
les mans que l'acaricien,
separem en les molècules
les càrregues positives
de les que són negatives
i el poema se'ns carrega
(i es carrega tot el llibre)
d'electricitat estàtica,
que pot provocar guspires
que encenguin, de cop, la pàgina
i converteixin en flama
tot això que ara hi llegies.

LA FÚRIA ESGARRIACRIES

Porta foc a la motxilla,
les bótes plenes de ràbia
i camina que camina
que caminaràs.

Arreu va sembrant zitzània
— colèrica, innoble harpia! —
i provoca en la comarca
un pànic cerval.

Temen la seva porfídia
i l'esperen resignant-se,
com un tumor cancerigen
de la societat.

Si ronda per l'encontrada,
tothom està que esgarrinxa
i abans que se'ls fiqui a casa
ja estan barallats.

Al final, hom s'apallissa
per simple concomitància;
els enteca sense tindre-hi
cap proximitat.

Alguns diuen que és un mite,
que les aspres flamarades
formen part del dia a dia
de la Humanitat

i que algú se l'ha inventada,
la Fúria Esgarriacries,
com també algú va inventar-se
la Fraternitat.

LA TEVA MORT VA MACERANT-SE...

La teva mort va macerant-se
i et fa més ànima dins meu
si se m'acut pensar el cadàver
que es va desfent.
No et faig concret en cap pensada
ni en cap pellofa putrefacta,
perquè hi ha un altre ser present
que vessa en el temperament
a regalims, no pas a impactes.
Ja no depens de cap carcassa;
roman l'amor incandescent
que et torna angèlic i vivent.
És sorprenent:
jo encara ric amb el qui em falta.

TINC GANES D'UN POEMA...

Tinc ganes d'un poema que sigui un encanteri
que, en dir-lo, les paraules emmenin el lector
a un èxtasi ben físic pel gust de la dicció,
que els mots portin la llengua cap al plaer veneri,
que en moure's per la boca, mercès a un vell misteri,
l'articular de l'òrgan sigui com fer un petó.
Somio que desvelo el desllorigador
d'aquest fraseig erogen que fa perdre el senderi
concitant l'endorfina en recitar segur.
És com aquells secrets d'antiga saviesa,
màgies impenetrables, coneixement ocult,
enigmes que conserven furtives confidències
i que només s'atorguen a aquells que ja són mestres.
El vers que vull escriure és un gest de kungfu.

VULL DONAR LA PARAULA...

Vull donar la paraula al bolígraf
i que escrigui, que marxi en el text,
espargit pel traçat de les lletres,
dessagnat en uns tolls de paraules,
esmenat en guixades furioses,
impacient en fragments il·legibles,
separant com li sembli els períodes
amb els límits de la puntuació,
fent grumolls per excessos de flux
o esborrat si la punta es desseca;
i que sigui el dipòsit de tinta
el que dicti durada i cadència,
que imagini damunt de la pàgina
l'aventura, l'escriure vivent.

LA CEGUESA D'ESTIMAR-TE...

La ceguesa d'estimar-te,
el turment de la passió,
fa que busqui el teu contacte
constantment, sense raó,
i quan un tràfec t'aparta
sento l'estranya basarda
de perdre el meu sustentacle
i quasi m'agafa por.

Per això vull abraçar-te
fins a aglomerar la unió
amb la punya que em descarna
per ser més tu que no jo
i entreteixits i fets xarxa
adherir-nos l'un a l'altre,
escanyats en l'abraçada
i ofegats en un petó.

EN EL FRACÀS...

En el fracàs que em pot sobrevenir
(cúmul de despropòsits que m'assetja),
sé que hi veuria bella la més lletja
i que m'adaptaria a no morir,

sé que treballaria el gest, la petja
on distingir el meu peu del del veí,
i encara amb la vergonya de l'ahir
em permetria el just orgull d'heretge.

Seria l'exconvicte eternament,
aquell que va assolir només defectes,
i entre clemència i burla de la gent
creuria que ningú m'ensuma infecte.

Encara així, ridícul indigent,
riuria.
No per foll,
sinó perquè en sé el nèctar.

OD WYDAWCY

Niniejszy wybór wierszy zawiera utwory pochodzące z tomiku *Els límits dels Quim Porta*, 2018:

DZIURKI W MYCH USZACH WCIĄŻ SIĘ ROZSZERZAŁY... **5** MY EAR--HOLE BEGAN TO OPEN WIDER... **17** SE'M DILATAVA EL FORAT DE L'ORELLA... **29**

JEŚLI POTRZEMY TYM WIERSZEM... **6** AND IF WE RUB THIS POEM... **18** SI FREGUEM AQUEST POEMA... **30**

FURIA MĄCIWODA **7** THE FURY, MISERY-GUTS **19** LA FÚRIA ESGARRIACRIES **31**

TWOJA ŚMIERĆ MIĘKNIE... **9** YOUR DEATH IS SOFTENING... **21** LA TEVA MORT VA MACERANT-SE... **33**

GŁĘBOKO PRAGNĘ WIERSZA... **10** I WANT A POEM... **22** TINC GANES D'UN POEMA... **34**

CHCĘ, BY ZABRAŁ GŁOS... **11** I WANT TO HAND OVER THE WORD... **23** VULL DONAR LA PARAULA... **35**

W TEJ ŚLEPOCIE ZAKOCHANIA... **12** THE BLINDNESS OF LOVING YOU... **24** LA CEGUESA D'ESTIMAR-TE... **36**

W PORAŻCE... **13** IN THE FRACAS... **25** EN EL FRACÀS... **36**

SERIA: Versopolis
KOORDYNACJA: Piotr Mielcarek
REDAKCJA I KOREKTA: Tadeusz Dąbrowski
PROJEKT OKŁADKI, PROJEKT TYPOGRAFICZNY I SKŁAD: Tomasz Pawluczuk
DRUK I OPRAWA: Zakład Poligraficzny Sindruk

© Josep Pedrals
© for the Polish translation by Marta Pawłowska
© for the English translation by Anna Crowe

Instytut Kultury Miejskiej
Długi Targ 39/40
80-830 Gdańsk

www.ikm.gda.pl
www.europejskipoetawolnosci.pl
www.versopolis-poetry.com
www.versopolis.com

GDAŃSK
#wolnosc kultury
instytut kultury miejskiej
europejski poeta wolności
VERSOPOLIS where poetry lives
With the support of the Creative Europe Programme of the European Union

Projekt realizowany przy wsparciu Unii Europejskiej w ramach Programu Kreatywna Europa. Niniejsza publikacja wyraża wyłącznie poglądy i opinie jej autora, Komisja nie może zostać pociągnięta do odpowiedzialności za jakiekolwiek użycie informacji w niej zawartych.

ISBN: 978-83-66003-64-4

Versopolis to założona w grudniu 2014 roku platforma literacka poświęcona poezji. Jej celem jest wspieranie młodych europejskich twórców i promocja ich dorobku poza granicami ojczystych krajów. W skład platformy wchodzi 15 festiwali literackich, w tym Międzynarodowy Festiwal Literatury Europejski Poeta Wolności, organizowany przez Instytut Kultury Miejskiej w Gdańsku.

INSTYTUT KULTURY MIEJSKIEJ
GDAŃSK 2020

Samantha Barendson
Maarten Inghels
Helen Ivory
Josep Pedrals

VERSOPOLIS

ISBN: 978-83-66003-64-4